

Echo Maryi Królowej Pokoju

Maj 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

244



Orędzie z 25 kwietnia 2008 r.

„Drogi dzieci! Również dziś wzywam was, abyście wzrastali w miłości Bożej jak kwiat, który poczuje ciepłe promienie wiosny. Tak i wy, kochane dzieci, wzrastajcie w miłości Bożej i nieście ją wszystkim, którzy są daleko od Boga. Szukajcie woli Bożej i czyńcie dobro tym, których Bóg postawił na waszej drodze i bądźcie światłem i radością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wzrastać w miłości Bożej

Każdy kwiat czuje ciepłe promienie wiosny, wzrasta i wypuszcza młode pędy. Niezmiennie powtarza się ów cud odradzającej się natury. Jednak człowiek nie odbiera z taką samą łatwością ciepła miłości Bożej, nie otwiera się na tę Miłość. Ludzi się, że zdoła poradzić sobie bez Boga, że rozkwitnie pod innym słońcem.

Maryja zaprasza nas wszystkich, byśmy wzrastali w miłości Bożej jak kwiat, który poczuje ciepłe promienie wiosny. To inny rodzaj wzrastania niż ambicje współczesnych ludzi i aspiracje całych narodów. Człowiek stara się ze wszystkich sił pomnożyć dobrobyt materialny. Jest to zjawisko jak najbardziej słuszne, tam gdzie brakuje dóbr niezbędnych do życia, a znaczna część ludzkości znajduje się w takiej sytuacji. Jednak woła to o pomstę do nieba, tam, gdzie bogacą się tylko nieliczni i gdzie przez marnotrawstwo i rozrzutność stawia się pod znakiem zapytania przyszłość naszej planety.

Maryja mówi, upomina, prosi, nawołuje, ponagla, zachęca. Tylko kto Jej słucha? A przecież przyjdzie dzień w którym objawi się Syn Człowieczy (Łk 17, 30) i zawał się w gruzu fałszywe wartości, z których wzniesiliśmy barykady. Gdyby ów czas nie został skrócony, nikt by nie ocalał. Lecz z powodu wybranych ów czas zostanie skró-

cony (Mt 24, 22). Maryja dokłada wszelkich starań, aby zwiększyć liczbę wybranych.

Wbrew pozorom na świecie spotyka się coraz więcej pięknych dusz przemienionych Jej Miłością i wspomaganych przez Jej łaski. Jeszcze nie ma ich tak wiele, aby mogły przyoblec światłem i radością nasze miasta, ale nie są aż tak nieliczne, żeby nie można było ich spotkać na ulicach naszych miast. Te dusze są kwiatami Miłości, pielęgnowanymi przez Maryję. Podarowała je światu, aby wyrosła z nich nadzieja i aby wzrastało w świecie pragnienie powrotu do Ojca.

Jeden z tych kwiatów ma na imię Toni, urodził się 10.07.98 r., rozkwitł bardzo szybko, a w kwietniu bieżącego roku odszedł do domu Ojca. Maryja przemieniła jego straszną chorobę w dar jedności z Chrystusem i z Kościołem. Szukajcie woli Bożej i czyńcie dobro tym, których Bóg postawił na waszej drodze i bądźcie światłem i radością. Toni szukał woli Boga Ojca i umiłował ją do tego stopnia, że nie prosił o uzdrowienie, tylko o to, aby mógł wypełnić wolę Boga jako jedyne prawdziwe dobro, które posiadał. W ten sposób przeszedł przez dolinę łez zamieniając ją w nieustanne źródło dobra, światła i radości dla wszystkich ludzi, których Bóg postawił na jego drodze (por. Ps 84 (83)).

PozwólmY działać Miłości Bożej w nas. Wszyscy zostaliśmy do tego powołani. Dlatego Maryja ciągle do nas przychodzi. Ów proces wzrastania powinien rozkwitać w miłości do każdego człowieka, bez względu na to czy jest sprawiedliwy czy grzeszny. W tym procesie dojrzewa owoc upodobnienia się człowieka do Chrystusa, jedyna możliwość odkupienia i zbawienia dla każdego człowieka i dla całego świata.

Wzrastajcie w miłości Bożej i nieście ją wszystkim, którzy są daleko od Boga. Nieść miłość Bożą to znaczy nieść Jezusa, który jest Miłością wcieloną. Możemy sprostać temu zadaniu, jeśli Chrystus żyje w nas. Wówczas wystarczy być blisko, stać się bliźnim dla tych, którzy są daleko od Boga, aby Jezus został przez nich zauważony – i daj Boże – przyjęty. Nie trzeba



Maryjo – wspomóż wiernych

wielkich przemówień ani uczonych wywodów. Więcej wart jest uśmiech, gest solidarności, zwykła i szczerza miłość. W ten sposób przekazuje się innym Jezusa. On Sam dokona reszty. Podobnie jest z szukaniem woli Bożej i czynieniem dobra. Wystarczy pozwolić Jezusowi, aby żył w naszym wnętrzu i w Nim otworzyć się na Wolę Boga Ojca świadcząc dobro tym, których Bóg postawił na naszej drodze (por. Rz 12).

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Błogosławiona Dziewico Maryjo, Królowo Pokoju, prosimy Cię, naucz nas żyć Twoimi orędziami i stosować je w praktyce. Pomagaj nam żyć orędziami w pokorze, bez zbytecznych słów, abyśmy mogli z prostotą świadczyć o nich naszym codziennym życiem. Módl się za nami, Maryjo, naucz nas zachowywać w sercu i rozważać wszystkie sprawy Boże, tak jak Ty to czyniłaś. Przede wszystkim proszę Cię Maryjo w intencji rodzin, za rodziców i dzieci. Niech złączą czytanie słowa Boże i modlić się, aby Bóg zamieszkał w naszych rodzinach, aby mógł je uzdrawiać i wypełnić je swoim pokojem.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi niech was, wasze rodziny i wszystkie grupy modlitewne, błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Eucharystia pokarm dający życie

Tekst J 6,1-15 opisuje cudowne rozmnożenie chleba i ryb. Znajduje się ona w pierwszej części Ewangelii Janowej, w której Jezus zostaje przedstawiony jako cudotwórca posłany przez Ojca. Działalność ta spotyka się z ostrą reakcją Jego przeciwników: „Żydów” (gr. *Ioudaioi*) i faryzeuszów (gr. *farisaioi*), która przybiera na sile i ma gwałtowny charakter. Cuda dokonywane przez Jezusa św. Jan nazywa znakami (gr. *semeia*). Ich funkcja polega na objawieniu chwały Ojca i pokazaniu szczególnej misji, jaką Jezus – zapowiadany Syn Boży i Mesjasz – realizuje w swej ziemskiej działalności. Opis cudownego rozmnożenia chleba i ryb znajduje swoje paralele w Ewangeliach synoptycznych (Mt 14,14-21; Mk 6,34-44; Łk 9,11-17).

Autor sytuje scenę cudu rozmnożenia chleba i ryb nad Jeziorem Galilejskim. Miejsce akcji (ww. 1-4) zostaje jeszcze bardziej sprecyzowane jako góra. Można tu dostrzec paralelę do tekstów starotestamentalnych opisujących objawienie się Boga Mojżeszowi na górze Synaj. Tak jak Mojżesz przekazywał ludowi Izraela objawienie Boga, które otrzymał na górze Synaj (Wj 19-24), podobnie Jezus gromadzi swych uczniów na górze, aby przez czyniony znak objawić im swego Ojca. Wzmianka o zbliżającym się święcie Paschy precyzuje czas rozgrywanej akcji. W Ewangelii św. Jana termin „*pascha*” pojawia się wielokrotnie (J 2,13.23; 6,4; 11,55; 12,1; 13,1; 18,28.3; 9,14), mowa jest o trzech świętach Paschy, co sytuje publiczną działalność Jezusa na okres trzech lat. Autor podkreśla, że jest to święto żydowskie (dosłownie Żydów). W Ewangelii Janowej termin „*Żydzi*” wielokrotnie występuje w wyrażeniach określających święta żydowskie: święto Żydów (5,1), Pascha Żydów (2,13; 6,4; 11,55); Święto Namiotów Żydów (7,2), dzień Przygotowania Żydów (19,42). W procesie przed arcykapłanem (18,20) Jezus nawiązuje do świątecznych zgroma-

żeń Żydów w synagodze i świątyni. Zjawisko to może być powodowane znacznym dystansem czasowym (koniec I w.) i przestrzennym (Azja Mniejsza) końcowej redakcji czwartej Ewangelii.

Jezus widząc głodne tłumy gromadzące się wokół Niego podejmuje działanie (ww. 5-9). Rozpoczyna się ono dialogiem z wybranym apostołem – Filipem. Dialog ten ma pewne cechy ironii. Jezus zadaje pytanie Filipowi, aby wystawić go na próbę. Narrator wyraźnie stwierdza, że Jezus wie, jakie podejmie działania. Chce jednak usłyszeć pełną troski i niemocy zarazem odpowiedź swego ucznia. Filip wyraźnie stwierdza, że suma pieniędzy, którą dysponują nie jest wystarczająca, aby zakupić chleba dla tak wielkiej ilości słuchaczy. W stwierdzeniu Filipa wyraźnie zostaje podkreślony fakt, że według kalkulacji czysto ludzkich, niemożliwe jest zaspokojenie tak ogromnych potrzeb. Osoba Filipa pojawia się wielokrotnie na kartach czwartej Ewangelii. W 1,44 mowa jest o tym, że Filip pochodził z Betsaidy. Jezus powołuje go w Galilei do grona swoich uczniów (1,43). Po powołaniu staje się gorliwym świadkiem Jezusa w spotkaniu z Natanaelem (1,45-48). W kontekście dalszym Filip na prośbę Greków chcących ujrzeć Jezusa przekazuje ich wolę Mistrzowi z Nazaretu (12,20-22). W 14,8nn prośba Filipa skierowana do Jezusa – „*Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy*” prowokuje głęboką naukę Mistrza o Jego ściślej relacji do Ojca i o Jego stosunku do uczniów.

Pełna niemocy i bezradności odpowiedź Filipa zostaje uzupełniona stwierdzeniem Andrzeja o chłopcu (śludze) mającym pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby. Stwierdzenie to także zakończone jest sceptycznym pytaniem – „*coż to jest dla tak wielu?*”. Tylko tu występuje wzmianka o chłopcu (śludze) (gr. *paidarion*) i o chlebie jęczmiennym (gr. *artos krithinos*). Można zauważyć nawiązanie do starotestamentalnego tekstu, który opisuje cud rozmnożenia chleba dokonany przez Elizeusza (2 Krl 4,42-44): „*Pewien człowiek przyszedł z Baal-Szalisza, przy-*

nosząc mężowi Bożemu chleb z pierwocin, dwadzieścia chlebów jęczmiennych i świeżego zboża w worku. On zaś rozkazał: »Podaj ludziom i niech jedzą!«. Lecz sługa jego odrzekł: »Jakże to rozdzielię między stu ludzi?«. A on odpowiedział: »Podaj ludziom i niech jedzą, bo tak mówi Pan: Nasycą się i pozostawią resztki«. Położył więc to przed nimi, a ci jedli i pozostawili resztki – według słowa Pańskiego”.

Zarówno Filip jak i Andrzej dostrzegają zewnętrzne fenomeny i formułują przy tym swoje ludzkie sądy. Ich postawa jednak wyraźnie pozostaje w kontraście do działania Jezusa z Nazaretu, który dostrzega to, co wewnętrzne i mocą Boga przekracza prawa natury i wszelkie „*racjonalne*” kalkulacje. Osoba Andrzeja, brata Szymona Piotra wielokrotnie pojawia się w kontekście prezentacji Filipa. W scenie opisującej powołanie Filipa występuje wzmianka o tym, że pochodził on z Betsaidy – z miasta Andrzeja i Piotra (1,44). Także w kontekście prośby Greków o możliwość ujżenia Jezusa, Filip nie udaje się bezpośrednio do Jezusa, lecz najpierw idzie do Andrzeja, a potem idą razem do Jezusa (12,22). W naszym tekście Filip i Andrzej stanowią postaci mające dobrą wolę, jednak do głębi nie wierzące w efektywną możliwość zaradzenia trudnej sytuacji. W tym kontekście tak bardzo potrzebna jest zdecydowana i pełna mocy interwencja samego Jezusa.

Jezus bierze inicjatywę w swoje ręce (ww. 10-11). W odróżnieniu od opisów w Ewangeliach synoptycznych Jezus Janowy nie każe uczniom rozdawać pokarmu. Ich funkcja ograniczona jest do wypełnienia nakazu Jezusa, aby usadowili ludzi. Wzmianka o trawie precyzuje czas akcji na okres wiosenny (przed świętem Paschy – przypadającym na marzec-kwiecień). Jedynie Ewangelia Janowa określa akcję Jezusa stosując grecki czasownik *eucharisteo* (dziękować). Widać tu wyraźne nawiązanie do sakramentu Eucharystii, choć nie ma tu opisu ustanowienia Eucharystii, to jednak aluzje do niej są bardzo wyraźne w naszym tekście i w jego bliskim kontekście (6,51-58). Jezus

podobnie jak w Wieczerniku sam bierze chleb w swoje ręce i osobiście rozdaje go gromadzącym się wokół niego osobom. Jezus koi głód wszystkich łaknących ukazując znaczenie i wartość Eucharystii.



Po dokonaniem znaku Jezus nakazuje uczniom zebrać ułamki (ww. 12-13). Grecki termin „*klasma*” (ułamki) we wczesnej literaturze chrześcijańskiej był stosowany w odniesieniu do hostii. Możemy tu znowu zobaczyć odniesienie do Eucharystii. Dwanaście koszów ułamków zebranych po nakarmieniu ludzi stanowi spektakularny znak cudownego rozmnożenia chleba. Liczba dwanaście może nawiązywać do dwunastu pokoleń Izraela – które dzięki cudownej działalności Jezusa zostały całkowicie nasycone. Zewnętrzny znak dwunastu koszy ułamków wskazuje na rzeczywistość wewnętrzną – niewidzialną dla oczu. Jest nią działanie Bożej mocy, która zaspakaja wszystkie ludzkie pragnienia i tęsknoty i zaprasza do uczestnictwa w królewskiej uczcie niebios, której antycypację stanowi każda Eucharystia.

Po dokonaniem cudzie następuje reakcja tłumu (ww. 14-15). Rozpoznanie w Jezusie proroka może być nawiązaniem do starotestamentalnego tekstu, w którym Mojżesz zapowiada, że Bóg wzbudzi proroka, którego lud będzie słuchał (Pwt 18,15): „*Pan, Bóg twój, wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał*”.

Chęć obwołania Go królem może odpowiadać nadziejom mesjańskim ludu oczekującego upragnionego wyzwoliciela i przywódcy. Oczekiwania te jednak koncentrują się bardziej na aspekcie politycznym i doczesnym (wyzwolenie spod panowania Heroda, wyzwolenie z niewoli rzymskiej), co sprawia, że Jezus oddala się od ludu i wchodzi na górę. W ten sposób pokazuje, że prawdziwe królestwo nie jest z tego świata i wskazuje, że pragnie królować w ludzkich sercach. Postawa Jezusa, która dla wielu jest niezrozumiała, może stanowić jedną z przyczyn odcho-

dzenia słuchaczy od Jezusa (6,66). Jezus jednak nie ulega presji otaczających Go ludzi, lecz jako Boży Posłaniec pragnie całkowicie wypełnić wolę swego Ojca.

Jezus z Nazaretu potrafi dostrzec wszelkie potrzeby człowieka. Jego posłannictwo nie ogranicza się tylko do przekazania ludzkości woli Ojca, lecz charakteryzuje się wielką wrażliwością na wszelkie braki i bóle otaczających Go słuchaczy. Jako nowy Mojżesz pragnie prowadzić lud do Domu Ojca karmiąc go chlebem zaspakajającym wszelki głód i dającym życie wieczne. Nie ogląda się przy tym na aplauz i ziemskie zaszczyty pokazując, że królestwo Boże nie jest z tego świata. Mimo niezrozumienia ze strony najbliższych Apostołów i słuchaczy, Jezus wytrwale realizuje misję powierzoną Mu przez Ojca. W cudzie rozmnożenia chleba i ryb Jezus wskazuje na rolę Apostołów, gdyż prosi ich, aby usadowili lud oraz każe im zebrać ułamki do koszów. W ten sposób stają się oni najbliższymi świadkami dokonującego się znaku i mają swój udział w Jego realizacji.

Jezus karmiąc lud chlebem wskazuje na rzeczywistość Eucharystii – Swojego Ciała, która w cudowny sposób zaspakaja głód ludzkiego serca i staje się pokarmem na życie wieczne. W ten sposób cudowne rozmnożenie chleba na brzegu Jeziora Galilejskiego można postrzegać jako wspaniałą ucztę antycypującą eschatologiczną rzeczywistość Królestwa Bożego. Ta cudowna uczta znajduje swoje przedłużenie w celebracji sakramentu Eucharystii na ołtarzach całego świata. Jezus – król ludzkich serc – usuwając się po dokonaniu cudzie na górę – pragnie pokazać, że droga każdego człowieka powinna prowadzić ku górze – do Ojca niebieskiego. W drodze tej potrzeba mocy i siły, których dostarcza pokarm życia – Jego Ciało. Każdy człowiek jest zaproszony do czynnego udziału w uczcie życia i miłości. Jezus wzywa do porzucenia strachu, czysto ludzkich kalkulacji, beznadziei, nienawiści, poczucia niższości i do wejścia w rzeczywistość życia i łaski. Szczególnie mocno wezwanie Jezusa skierowane jest dziś do człowieka słabego, zniewolonego grzechem, głodnego prawdy: „*Chodź nakarmię Cię prawdziwym pokarmem z nieba, który nie tylko ukoi twój głód, ale da Ci poczucie wolności, radości i nadziei oraz obdarzy prawdziwym życiem, które się nigdy nie kończy*”.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Ojciec z Nieba da

„*Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą*” (Łk 11, 13). To słowo Jezusa jest bolesnym stwierdzeniem i zarazem nagłym zaproszeniem. Nie jest szczególnie przyjemnie usłyszeć, że jesteśmy źli – zwłaszcza, gdy słowa te wychodzą z ust Tego, który jest prawdą. Jednakże w głębi nas samych dobrze wiemy, że niewiele jest w nas dobrego, lub raczej, iż to niewielkie dobro, do jakiego jesteśmy zdolni jest zawsze splamione dwuznacznymi i często utajonymi intencjami, które usiłujemy ukryć przed naszym otoczeniem – a nawet przed nami samymi.

Aby przedstawić to bardziej obrazowo – wyobraźmy sobie przez chwilę, że wszystko, co przelatuje przez nasz umysł i za co jesteśmy odpowiedzialni – to znaczy intencjonalne myśli oraz świadome rozumowanie – pojawia się na ekranach nad naszą głową. Przyznajmy, iż nie odważylibyśmy się już więcej pokazać publicznie! Ta inscenizacja wywołuje nasz uśmiech, lecz może nam pomóc w uświadomieniu sobie żalnego stanu naszej duszy i naszego głębokiego wyobcowania.

Tak, Jezus ma rację – jestem zły, to znaczy dobro mieszka we mnie jedynie w formie wezwania, na które jestem niezdolny odpowiedzieć konkretnie: „*Jestem bowiem świadom, stwierdził z bólem św. Paweł, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę*” (Rz 7, 18–19).

Usłyszeć Naszego Pana odkrywającego publicznie naszą wewnętrzną dwulicowość jest na pewno bolesne, lecz jednocześnie jaką stanowi ulgę! Przynajmniej przed Nim możemy zrzucić maski i pokazać się takimi, jakimi jesteśmy, bez udawania. Jezus wie lepiej niż ktokolwiek inny ile jesteśmy wari, a jednak kocha nas. Podobnie jest z Bogiem Ojcem, bowiem: „*Zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna kiedy byliśmy jeszcze nieprzyjaciółmi Boga*” (por. Rz 5, 10).

Możemy nawet powiedzieć, że Bóg nas kocha nie *pomimo* naszego grzechu, lecz *z powodu* naszego grzechu. Czyż Jezus nie

mówi: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz Ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się raczej zrozumieć, co znaczy: Chceć raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12-13). To właśnie dlatego, że jesteśmy chorzy Pan nam współczuje i przybywa z pomocą; to właśnie dlatego, że jesteśmy niewolnikami grzechu przychodzi nas uwolnić; to właśnie dlatego, że jesteśmy martwi duchowo przybywa nam ofiarować dar Ducha Świętego.

Aby dodać nam odwagi Jezus używa mocnego argumentu, który jest mu szczególnie bliski. Otóż, mimo całego naszego zła, udaje nam się jednak okazywać życzliwość naszym dzieciom. Powinny być sprecyzować: tym z naszych dzieci, które zdecydowaliśmy zachować przy życiu. Miłość rodzicielska jest niewątpliwie najbardziej naturalnym z uczuć. A jednak nie jest ona wcale tak oczywista dla ga-

tunku ludzkiego. Największa część naszych zranień ma swoje korzenie właśnie w braku miłości, której mieliśmy prawo oczekiwać od naszych rodziców.

Niemniej wszyscy byliśmy beneficjentami tego minimum dobra, które potrafili nam dać, poczynając od biologicznego życia, które przekazali nam od samego Boga. Jeśli więc nasi rodzice – i następnie my sami, jeśli staliśmy się nimi – jesteśmy zdolni „dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba”, który jest samym dobrem, życzliwością i miłością da to, co ma najlepszego tym, którzy Go o to proszą. W swojej ostatniej książce „Jezus z Nazaretu”, papież Benedykt XVI podkreśla, że św. Łukasz wylicza „dary”, które daje Ojciec mówiąc: „O ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go o to proszą”. Znaczy to, że „dar” Boga jest samym Bogiem, to znaczy Jego własnym życiem.

A cóż jest cenniejszego niż Boże życie? To właśnie w miarę przyjmowania tego Bożego życia i zgadzania się na jego dynamizm, będziemy mogli porzucić złe nawyki starego człowieka.

Bóg nie uzdrowia naszej zranionej natury, która i tak zniknie wraz z przemijającym światem, lecz ofiarowuje nam „uczestnictwo w Boskiej naturze” (2 P 1, 4), pozwalając nam ukształtować się na wzór Chrystusa przez Ducha Świętego, który uświęca. To właśnie dlatego Jezus nakłania nas do zwracania się do Ducha Świętego, bez którego nie możemy uczynić nic dobrego. Nawrócenie, do którego Jezus usilnie nas zaprasza polega głównie na odwróceniu się od nas samych, od naszej bolesnej przeszłości, od naszych niemocy, a nawet od naszych grzechów i skoncentrowaniu się na przyszłości, którą otwiera przed nami, przez dar nowego życia w Duchu Świętym.

o. Joseph-Marie Verlinde

LITANIA LORETAŃSKA

łąka kwiatów dla Najświętszej Dziewicy

Wezwania, które tym razem omówię, zaczerpnięte są z Pisma Świętego, a dokładnie ze Starego Testamentu.

Wieża Dawidowa

Wezwanie to, skierowane do osoby, pojawia się w Pieśni nad Pieśniami, nie znajdujemy jednak żadnego odniesienia do konkretnej budowli. Być może chodzi tutaj o cytadelę Dawida, najwyższą i najlepiej umocnioną część Jerozolimy, gdzie wznosił się pałac Dawida, ale nie o jakąś określoną wieżę.

Aby lepiej zrozumieć ten przydomek, trzeba odwołać się do wielkiego znaczenia, jakie miały wieże, do ich szczególnej funkcji w czasie wojny. Służyły jako bastion obronny placówki, skąd śledzono horyzont i wypatrywano zbliżającego się wroga. Wieża pozostawała ostatnim punktem obrony, gdzie można było się schronić. Za pomocą rozpalonego na wieży ognia lub dymu porozumiewano się z innymi, odległymi wieżami.

W odniesieniu do Maryi wieża zyskuje całkowicie duchowe znaczenie. Maryja jest „obroną” ludu chrześcijańskiego przed atakami złego ducha. Jest najlepszym „obserwatorium”, skąd można kontemplować piękność Boga. Matka Boża jest najlepszym punktem odniesienia w długiej i trudnej życiowej wędrówce, dzięki któremu nie tracimy z oczu jej celu. Maryja dla wielu chrześcijan, którzy z ważnych powodów nie mogą przystępować do sakramentu pojednania ani przyjmować Eucharystii, pozostaje jedyną „deską ratunku”, pozwalającą im pozostać zjednoczonymi z Bogiem. Przebywać z Maryją to bowiem przebywać z Bogiem.

Nadać Maryi miano wieży oznacza uznać Ją za najlepszą chrześcijankę, potrafiącą odkryć złośliwe zamysły szatana i jego niszczycielską obecność. Kiedy w dziejach Kościoła następowały okresy ciężkiego kryzysu wiary lub wrogich ataków, wszelkie



trudności zawsze pokonywała interwencja Maryi lub świętych, którzy się do Niej zwrócili.

Wieża z kości słoniowej

Również to wezwanie pochodzi z Pieśni nad Pieśniami, gdzie oblubieniec podziwia i wysławia piękność oblubienicy. Jeśli w poprzednim wezwaniu wieża oznaczała budowlę na czas wojny, tutaj staje się ona symbolem piękna, znakiem potęgi, który przyciąga i zachwyca, i którego nie da się nie zauważyć.

Średniowiecznym miastom (jak Siena, S. Gimignano, Bolonia czy Piza) wieże nadawały znaną wykwintu i bogactwa. Były zachętą dla wędrowców i pielgrzymów, tak jak dzisiaj dla turystów. Zadaniem naszych dzwonnicy (wież dzwonnicych) także jest przywoływać i świadczyć o obecności domu Bożego, który jest piękny i cenny jak kość słoniowa.

Dom złoty

Najświętsza Dziewica jest tutaj porównana do złotego domu. Dla każdego człowieka dom to miejsce, gdzie czuje się najlepiej. Gdzie, nawet jeśli na zewnątrz szaleje burza, jest się osłoniętym i bezpiecznym. W domu pielęgnuje się najdroższe uczucia, wśród najbliższych przeżywa się najważniejsze wydarzenia rodzinne i osobiste. Dlatego tak cudownie jest czuć się jak w domu, w matczynym Sercu Maryi, w którym można spotkać Jej Syna Jezusa i ujrzeć prawdziwe oblicze Ojca.

Drogocенność domu: złoto oznacza piękno zalet Maryi i może też dlatego przez wszystkie stulecia chrześcijanie tak gorliwie upiększali złotymi przedmiotami kościoły poświęcone Matce Boga i Jej wizerunki, nawet jeśli sami byli bardzo ubodzy.

Podsumowując, Maryję słusznie nazywa się „domem”, ponieważ zawsze jest gotowa przyjąć nas, swoje dzieci i przycisnąć do serca.

o. Ludovico Maria Centra O.S.A

Mysli proste

Jak ten, który służy

Jak to możliwe, że Bóg przyszedł na ziemię, by służyć? A jednak Syn, który jest Bogiem, przyszedł między nas właśnie po to, jak sam powiedział: „*Ja jestem wśród was jak ten, kto służy*” (Łk 22,27). Jezus powiedział to jednak przede wszystkim swoim życiem. Naprawdę wprowadził w czyn słowa: „*Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą*” (Mt 20, 26).

Jezus zachęca nas także, byśmy czynili jak On, który obmył stopy apostołom, zachęca, byśmy wybrali rolę sługi, najlepszą rolę, której nikt nam nie odbierze. Jezus zachęca także nas, byśmy służyli. Ale co to znaczy służyć? Dlaczego Jezus prosi nas, byśmy służyli? Może służyć oznacza utracić jakąś część siebie, utracić, aby oddać ją innym, słowem wyżyć się czegoś, co do nas należy.

To tak, jak gdyby nasze serce częściowo się opróżniało, pozostawiając w sobie wolną przestrzeń. Przeszłość tę zaś dziwnym trafem natychmiast zajmuje Boża miłość, sam Bóg. Służyć nie oznacza zatem utracić, lub raczej oznacza utracić coś z siebie, aby przyjąć Bożą miłość, a więc rzeczywistość nieskończenie cenniejszą od tego, co tracimy. Dlatego Jezus stał się sługą: aby bez reszty pozostawić miejsce Miłości Ojca.

Szatan dobrze wie, że człowiek jest powołany, by służyć, wie także, że jeśli człowiek nie zostaje sługą, może tylko czynić zło, ponieważ w jego sercu nie ma wtedy miejsca na Miłość. Z tego właśnie powodu wciąż go nakłania, aby nie służył, co sam też uczynił. Wybierzmy zatem rolę sługi, o co prosi nas Jezus, ponieważ tylko tak możemy przyjąć Miłość.

Maryja także wybrała posługę, jak sama powiedziała: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa*”. Dlatego Maryja została napełniona Duchem Świętym i wszystkie pokolenia będą nazywać Ją błogosławioną. Niech więc Maryja nas wychowuje, ucząc, jak całkowicie oddać się w służbę Bożym planom. Tak czyniąc, zostawimy w naszym sercu obszerną przestrzeń na przyjęcie Miłości. W ten sposób nasze serce może wypełni się radością, jak serce Maryi. W ten sposób może zrozumiemy, że także Ojciec jest Bogiem Miłości wła-

śnie dlatego, że jest *jak ten, który służy*. W ten sposób może zrozumiemy, że człowiek istnieje tylko dlatego, ponieważ jego Bóg jest *jak ten, który służy*.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogosławionej

„Medjugorje nie leży w naszej kompetencji”. W „*Vecernji list*” z 21.03.08, Ivan Tolj opublikował wywiad z kard. Vinko Puljiciem, arcybiskupem Sarajewa.

Pytanie: *ostatnio opublikowany wywiad z kard. Tarcisio Bertone, Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej, że sprawa Medjugorja powinna być ponownie zbadana, dała początek do wielu spekulacji. Czy Konferencja Biskupów (KB) Bośni i Hercegowiny przedyskutowała tę sprawę i czy prawdą jest, że Medjugorje zostanie poddane ponownemu oficjalnemu badaniu?*

Kard. Puljić: Nasza KB nie przedyskutowała tej sprawy ponieważ fenomen Medjugorja nie leży w naszej kompetencji. W tym momencie, gdy Stolica Apostolska podejmie decyzje i przydzieli zadania rozważymy co mamy robić. Dlatego też nie warto spekulować dopóki konkretne decyzje nie zostaną podjęte. Po pracy Komisji Stolica Apostolska już zadecydowała o duszpasterskiej opiece tego fenomenu. Nie jest to żadną nowością, ale uzupełnieniem pierwszej decyzji KB dotyczącego fenomenu Medjugorja.

2 kwietnia 2008 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w Cenacolo: „*Drogi dzieci, również dziś kiedy jestem z wami w wielkiej miłości Bożej, pragnę was zapytać: czy wy jesteście ze mną? Czy wasze serce jest otwarte na mnie? Pozwolicie, abym mogła go oczyścić moją miłością i przygotować go dla mojego Syna? Moje dzieci, zostaliście wybrani ponieważ w waszym czasie wielka łaska Boża zstąpiła na ziemię. Nie wahajcie się, przyjmijcie ją. Dziękuję wam*”. Matka Boża pobłogosławiła wszystkich obecnych i wszystkie dewocjonalia. Kiedy odeszła, zostało po Niej piękne i ciepłe światło, koloru nieba.

Orędzie z 6 kwietnia dla Ivana

Najmilsi przyjaciele w Jezusie, chciałbym przybliżyć wam to, co najważniejsze z dzisiejszego wieczornego spotkania

z Matką Bożą. Mówiłem już dzisiaj, przy okazji świadectwa, że spotkania z Matką Bożą nie da się opisać, ponieważ wszelkie słowo jest zbyt ubogie i nie oddaje ani samego spotkania, ani tego, jaka naprawdę jest Matka Boża, a już zwłaszcza trudno jest opisać Jej matczyną miłość, dlatego poprzez moje słowa mogę jedynie przybliżyć wam dzisiejsze wieczorne spotkanie. Każdego dnia, za każdym razem przygotowujemy się do spotkania z Matką Bożą poprzez modlitwę różańcową; ja sam odmawiam z wami Różaniec, a kiedy zbliża się pora, za dwadzieścia siódma, coraz silniej zaczynam odczuwać obecność Matki Bożej w sercu.

W tamtej chwili, kiedy ukląknę przed posągami Matki Bożej, kiedy zacząłem się modlić i w chwili, kiedy przestałem się modlić, kiedy nie słyszeliście już mojego głosu, wtedy właśnie przyszła Najświętsza Dziewica. Pierwszą oznaką zbliżania się Matki Bożej jest zawsze towarzyszące Jej światło. Nie jest to zwykłe światło, jakie widzimy tutaj, na ziemi, ale prawdziwa rajska światłość i w tej światłości przychodzi Matka Boża. Kiedy przychodzi Matka Boża, nie słyszę już nic z tego, co się wokół mnie dzieje, przestaje odczuwać czas i przestrzeń.

Dziś wieczór Matka Boża pojawiła się wyjątkowo radosna i szczęśliwa. Pozdrowiła wszystkich swoim matczynym pozdrowieniem: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, drogie moje dzieci!*”, a potem w sposób szczególny zaczęła modlić się za obecnych kapłanów, za obecnych tutaj chorych i wreszcie, z wyciągniętymi rękami, za wszystkich obecnych. Następnie ja poleciłem Matce Bożej was wszystkich, wszystkie wasze potrzeby, wasze rodziny i tych, którzy szczególnie prosili mnie o wspomnienie, w szczególny sposób poleciłem także wszystkich kapłanów i parafie, z których pochodzicie, jak też wszystkich, którzy zorganizowaliście to spotkanie. Potem Matka Boża przez pewien czas „*modliła się o pokój*”, a potem powiedziała:

„Drogi dzieci! Dziękuję wam, że dzisiaj także odpowiedzieliście na moje wezwanie. Matka znowu raduje się z wami, ogłędając was w tak wielkiej liczbie! Serce Matki przepełnione jest radością. Dzisiaj także wzywam was do modlitwy za wszystkie plany, jakie pragnę zrealizować na świecie. Matka modli się za was i wstawia u Swojego Syna. Radujcie się, moi drodzy. Módlcie się, módlcie, módlcie”.

Po tym orędziu odmówiłem z Matką Bożą *Ojcze Nasz* i *Chwała Ojcu*, Matka Boża pomodliła się jeszcze raz z wyciągniętymi rękami za obecnych kapłanów i modląc się znikła ze słowami „*Idźcie w pokój, drogie moje dzieci*”.

Oto najważniejsze momenty dzisiejszego wieczornego spotkania z Matką Bożą, tak jak potrafiłem opisać je moim ubogim słowem. Na zakończenie chcę podziękować za to przepiękne spotkanie, wypełnione pokojem, Duchem Świętym, łaską. Was także wzywam, nie przestawajcie szerzyć orędzi Matki Bożej, stańcie się i wy narzędziami w rękach Boga, apostołami głoszącymi orędzia Matki Bożej. Apostołem może być tylko ten, kto najpierw sam przeżywa orędzie, aby potem je głosić. Dzisiaj nie chcę wam mówić żegnajcie, ale do zobaczenia. Do zobaczenia, i bardzo dziękuję!



Wywiad z IVANEM

Przeprowadzony przez
Mariellę Cremonini
i Dario Minotta

PYTANIE: Witaj Ivan, mówię w imieniu „*Rozkochanych w Maryi*”, „*Ruchu Gospa*” i „*Wieści z Medziugorja*”, nazywam się Lella. Chcieliśmy cię zapytać: *od ponad 20 lat twoja grupa modlitewna zbiera się, kiedy jesteś w Medziugorju, a kiedy jesteś daleko, czy coś się zmienia?*

IVAN: Grupa modlitewna została założona w 1982 r., 4 lipca, całkiem samodzielnie. W pierwszym okresie zbierała się grupa młodych, modliliśmy się codziennie wieczór, podczas spotkań z Matką Bożą. Podczas jednego z takich spotkań Matka Boża oznajmiła, że Ona pokieruje tą grupą, że pragnie naszego przyjścia, uczestnictwa i powiedziała, że Ona pokieruje tą grupą modlitewną. Na początku spotykaliśmy się trzy razy w tygodniu, teraz mamy spotkania dwa razy na tydzień. Przez wszystkie te lata, kiedy Matka Boża daje orędzia dla grupy modlitewnej, staramy się poprzez Jej orędzia wzrastać, zwłaszcza duchowo, poprzez nasze rodziny i być znakiem dla wszystkich w naszym otoczeniu, jak też dla pielgrzymów, którzy przybywają do Medziugorja. Owoce naprawdę są obfite, co zresztą widać. Ewangelia uczy, że poznają nas po owocach. Prowadzę grupę modlitewną przed Matką Bożą, ale to Ona jest prawdziwą przewodniczką. W tej grupie

odnajduję pokój, odnajduję radość i wierzę, że podobnie odczuwają pozostali członkowie mojej grupy, a także wszyscy ludzie, którzy uczestniczą w objawieniach publicznych i sami mogą tę radość i pokój poczuć.

P: *Czy myśleliście kiedyś o tym, by podzielić się na mniejsze grupy?*

I: Nie, nigdy, jednak Matka Boża wzywa każdego z członków grupy, by modlił się często także w swojej rodzinie. Mówi, że bez rodzinnej modlitwy nie ma dobrej grupy modlitewnej.

P: *Ivan, w jaki sposób powinniśmy przygotować się na chwilę objawienia? Czy lepiej się modlić, czy może raczej trwać w milczeniu, wsłuchując się?*

I: Wszystko jest dobre: i modlitwa, i milczenie. Należy się skupić, trzeba myśleć, a już zwłaszcza należy otworzyć serce. Powiedzieć Matce Bożej o wszystkim, co ciąży na sercu, o wszystkich trudnościach i kłopotach, i zawierzyć się Jej, w szczególności otworzyć się poprzez modlitwę do Niej. Matka Boża zna nasze serce.

P: *Możesz poprosić Matkę Bożą o modlitwę za nasz apostołat w Internecie i za konkretne głoszenie Jej orędzi, gdziekolwiek się znajdziemy?*

I: Dziś wieczór polecę „*Rozkochanych w Maryi*” i „*Ruch Gospa*” ... i z pewnością myślę, że Matka Boża jest obecna, ponieważ bronicie Jej orędzi. Tak, jak ja jestem narzędziem w rękach Boga, wy również jesteście narzędziami w rękach Matki Bożej, głosząc Jej orędzie w świecie. Z serca pozdrawiam wszystkich członków „*Rozkochanych w Maryi*”, nie ustawajcie w głoszeniu Jej orędzia. Módlmy się za kapłanów, Matka Boża wciąż wzywa nas do modlitwy za kapłanów, byśmy razem stali się jednym Kościołem... jesteśmy częścią Kościoła, wraz z kapłanami i biskupami, a zwłaszcza z Ojcem Świętym, i razem mamy angażować się w budowanie nowego, żywego Kościoła, i naprawdę być gorącymi czcicielami Matki Bożej.

Ivan, dziękujemy bardzo!

Lud z dalekiego kraju

Na początku maja, miesiąca poświęconego Matce Boga, odnotowujemy nieco inny niż zwykle *napływ pielgrzymów*. Zauważa się zwłaszcza obecność narodu bardzo wiernego kultowi maryjnemu, narodu bardzo bliskiego także mojemu sercu, „*ludu z dalekiego kraju, dalekiego, ale zawsze bardzo bliskiego dzięki wspólnocie*

wiary i tradycji chrześcijańskiej”. Mówię o Polakach, gdyż to oni stanowią lwią część owego tak wielkiego napływu pielgrzymów w pierwszym tygodniu maja. Przybywają, aby podziękować Bogu za dar Dziewicy Maryi, aby uczcić Pana.

W trakcie swej historii nieraz doświadczili szczególnej opieki Matki Boga. Moc i majestat Jej „*macierzyńskiej ręki osłaniającej ich ziemię*” objawiały się przy różnych okazjach, spośród których najbardziej znana jest opieka Maryi podczas szwedzkiego najazdu. Przez stulecia cały naród polski z bliska odczuwał wyjątkową opiekę płaszcza Najświętszej Dziewicy, zaś królowie tego kraju nadawali Jej tytuł „*Królowej Polski*”. Pius XI ustanowił dzień 3 maja świętem Dziewicy Maryi, Królowej Polski, a papież Jan XXIII ogłosił Maryję główną opiekunką polskiej ziemi, obok św. Stanisława i św. Wojciecha.

Stąd właśnie ów najazd Polaków na Medziugorje, stąd hymny chwały i podziękowań w polskim języku rozbrzmiewają po wzgórzach otaczających tę błogosławioną ziemię, stąd ów napływ pielgrzymów przybyłych z *dalekiego kraju*...

Myślę jednak, że każdy, kto był w Medziugorju, zauważył, że każdy czas przynosi ze sobą napływ pielgrzymów z różnych krajów, bliższych i dalszych. Żyjąc tutaj, powoli uczymy się rozpoznawać cechy typowe dla poszczególnych narodów (aż w końcu potrafimy łatwo rozpoznać narodowość danej grupy pielgrzymów po samym ich zachowaniu, wyglądzie, sposobie ubierania się, a nawet tylko po spojrzeniu...). **Tak, Medziugorje naprawdę jest w ciągłym ruchu, a ludzka różnorodność staje się jeszcze bardziej widoczna.**

Maj czasem przygotowania

Tradycja maja jako miesiąca szczególnego kultu Matki Bożej korzeniami sięga aż piątego wieku. Łączy się z okresem rozkwitu kwiatów, które poprzedzające nas pokolenia wiernych zwykły składać u stóp rozmaitych wizerunków maryjnych znajdujących się w kościołach i kaplicach, ale też na kolumnach wznoszonych przy wiejskich drogach. Zastanawiam się jednak nad jeszcze jedną kwestią: Dziewica Maryja w tym miesiącu przygotowuje nas na coś znacznie ważniejszego. Prowadzi nas zawsze ku jednemu Dobru, czyli Bogu... Po maju przychodzi czerwiec, miesiąc poświęcony Boskiemu Sercu Jezusa, z którego dla naszego zbawienia wypłynęły krew

i woda. Ona, „pokorna służebnica”, dlatego właśnie jest „Królową nieba i ziemi”, ponieważ nie ogląda się na samą siebie, ale chce być dla nas jak „drogowskaz”, którego jedynym celem jest skierować nasze kroki tam, gdzie znajduje się nasz Ojciec...

Francesco Cavagna

Post i modlitwa za kapłanów – 3

Wywiad o. Livio, dyrektora Radia Maryja – Włochy, przeprowadzony z Vicką 02.01.2008 r.

O.L. – *Post jest bez wątpienia jednym z orędzi, które przeżywasz najpełniej. Wyjaśnij nam pokrótce, na czym polega post, o który prosi Matka Boża i dlaczego. „Okazać całą swoją siłę i moc. Obecny czas należy do szatana” (10.02.83 r.). Co to oznacza?*

VICKA – Kiedy Matka Boża zaleca post, ma na myśli post o chlebie i wodzie. Powiedziała też, że dla osób mających problemy ze zdrowiem wystarczy, jeśli dokonają jakiejś innej, małej ofiary według własnego wyboru. Dla zdrowych ludzi post o chlebie i wodzie nie stanowi żadnego problemu, brakuje im raczej silnej woli. Post nie powinien również nastrajać nas negatywnie wobec innych, w takim bowiem przypadku lepiej jest w ogóle nie pościć. Pościć należy z miłością, tak by inni nie widzieli, że pościmy. Post służy oczyszczeniu naszej duszy, wyzbyciu się tego, co nam wewnętrznie przeszkadza.

O.L. – *Matka Boża nieraz powtarzała, że post o chlebie i wodzie ma zasadnicze znaczenie. Podkreślała też przy wielu okazjach, że nie można zastępować postu jałmużną. Podpowiedziała jednak inne rodzaje wyrzeczeń i mówię to przede wszystkim do osób, które dopiero wstąpiły na tę drogę i nie czują się jeszcze zdolne do podjęcia tego typu postu o chlebie i wodzie. Matka Boża podała pewne wskazówki, jak rezygnacja z telewizji, alkoholu, papierosów i innych przyjemności (por. 08.12.81 r.).*

V. – Ważne jest, by zacząć i postępować krok po kroku. Matka Boża nie mówiła, aby od razu pościć o chlebie i wodzie. Powinniśmy zacząć od drobnych wyrzeczeń, a w modlitwie prosić o łaskę, by móc zacząć post. Powinniśmy być gotowi zacząć z własnej woli, a potem z pewnością Pan udzieli nam tej łaski. Jeśli prosimy sercem, Bóg odpowiada nam miłością. Matka Boża powiedziała kiedyś, że nie wiemy, jaką wartość ma dla Boga

nasz post. Poprzez post można oddalić nawet groźbę wojny. To świadczy o sile, jaką ma post.

O.L. – *Matka Boża, ucząc nas umiejętności wyrzeczenia, ma na celu umocnić nas w wyrzeczeniu się grzechu.*

V. – Nasze życie jest dzisiaj zbyt wygodne, bardzo dużo posiadamy. Trudno przekonać ludzi do poniesienia jakiejś ofiary. Ludzie jedzą coraz więcej i więcej, jak gdyby bali się, że umrą z głodu. Ważne jest, by zacząć pościć, uwolnić nasze serce, postuchać woli Matki Bożej. Mając dobrą wolę, można zrobić wszystko.

O.L. – *Ostatnią kwestią, którą chciałbym poruszyć, jest ilość przybywających do Medziugorja kapłanów, jakiej nie odnotowuje się w żadnym innym sanktuarium. Wydaje się, że Maryja przyzywa nie tylko wiernych, ale i kapłanów. Matka Boża wielokrotnie zachęcała do modlitwy za papieża, biskupów, za naszych duszpasterzy i za wszystkich kapłanów. Wezwwała także do szacunku wobec kapłanów, co we Włoszech jest dość rzadkie, gdyż najczęściej się ich krytykuje. W jednym z orędzi z pierwszego roku objawień Matka Boża powiedziała: „Zbyt wielu ludzi opiera swoją wiarę na postępowaniu kapłanów. Jeżeli kapłan nie wydaje się spełniać wymagań, wówczas mówią, że Bóg nie istnieje. Nie idzie się do kościoła, by zobaczyć, jak zachowuje się kapłan, lub by sprawdzać jego życie prywatne” (11.10.82 r.).*

V. – Musimy zrozumieć, że kapłan jest dla nas wielkim darem od Boga. Nigdy nie należy osądzać. Jeśli widzimy, że jakiś kapłan popełnił błąd, zawsze powinniśmy być gotowi mu pomóc, a nie osądzać go. On też potrzebuje naszych modlitw, bo też jest istotą ludzką. Powinniśmy patrzeć na naszych księży jak na braci, których możemy wesprzeć modlitwą i chęcią niesienia im pomocy. Jeśli się kłócimy lub źle o nich mówimy, oznacza to, że coś jest z nami nie w porządku. Nie powinniśmy osądzać kapłanów, bądźmy sędziami tylko wobec samych siebie, ponieważ nie znamy powodów, dla których postępują oni tak, a nie inaczej. Do Medziugorja przybywa mnóstwo kapłanów i każdego roku jest ich coraz więcej. Widzi się, że niektórzy kapłani przyjeżdżają do Medziugorja, by otrząsnąć się z duchowej niemocy, wiedzą, że tutaj obecna jest Matka Boża i że tylko tutaj mogą zaczerpnąć nieco sił. Jestem pewna, że wszyscy przyjeżdżający tutaj kapłani modlą się

za wszystkich wiernych w swoich parafiach. My również módlmy się za nich trochę więcej, a wraz z naszym przykładem oni też staną się lepsi i świętsi.

Obecność szatana i istnienie piekła

OJCIEC LIVIO – *Matka Boża wymienia szatana w prawie stu orędziach, z czego w 80 skierowanych do parafii, i wyjaśnia, na czym polega jego działanie. W pierwszych latach objawień dała dość niezwykle orędzie, znajdujące jednak potwierdzenie w doświadczeniu innych mistyków, jak też u papieża Leona XIII: „Nadszedł czas, kiedy szatanowi wolno okazać całą swoją siłę i moc. Obecny czas należy do szatana” (10.02.83 r.). Co to oznacza?*

V. – Z pewnością szatan ma dużą moc, choć nie tak wielką jak moc Maryi. Dzisiaj w rodzinach można robić, co się komu podoba, ponieważ rodzina przestała razem się modlić. Szatan kusi również osoby, które są blisko Boga, ale jeśli człowiek naprawdę jest silny modlitwą i wiarą w Boga, szatan nie może nic zdziałać i ucieka.

O.L. – *Matka Boża istotnie powiedziała: „Stańcie do walki i pokonajcie szatana z różańcem w rękę” (por. 08.08.85 r.).*

V. – Niewątpliwie jest to jedyny sposób, aby trzymać szatana z dala.

O.L. – *Zdumiewa w każdym razie, że już trzydzieści lat temu Matka Boża przewidziała, że szatan zaatakuje przede wszystkim młodych ludzi i rodziny.*

V. – Tak, dla młodych i dla rodzin jest to rzeczywiście bardzo trudny okres: rozwody, narkotyki...

O.L. – *Matka Boża, oprócz o szatanie, mówiła także o piekle. W jednym z orędzi powiedziała, że: „wielu dzisiaj idzie do piekła”. To samo powiedziała we Fatimie. Dodała też, że „dusze potępionych nie czują skruchy i nadal odrzucają Boga. Stają się częścią piekła i nie chcą zostać stamtąd wyrwane” (25.07.82 r.). Maryja mówi nam więc o szatanie, o tym, że wielu idzie do piekła, że dusze, które idą do piekła, nienawidzą Boga i nie chcą się nawrócić, podczas gdy z ambony słyszy się niekiedy, że szatana nie ma, że piekło jest puste itp.*

V. – Mogę powiedzieć, że ten, kto idzie do piekła, trafia tam z własnej woli. Bóg nikogo nie posyła do piekła. Poświadczam też, co widziałam na własne oczy, kiedy Matka Boża zabrała mnie tam z ciałem: piekło nie jest puste, jest w nim mnóstwo ludzi. Matka Boża wyjaśniła nam, że ludzie ci trafili tam z własnego wyboru, z własnej woli.

O.L. – *Na nas także spoczywa odpowiedzialność, aby wszystkie dusze zostały ocalone. W Fatimie Matka Boża powiedziała przecież, że wielu idzie do piekła, ponieważ nikt się za nich nie modli ani nie ofiaruje.*

V. – My modlimy się za nich wszystkich, dokonujemy też wyrzeczeń. Końcowy wybór należy jednak wyłącznie do nich samych. Z całego serca robimy wszystko, co w naszej mocy, i modlimy się, aby idąc za naszym przykładem zmienili swoje życie.

O.L. – *Matka Boża powiedziała kiedyś odnośnie szerzenia Jej orędzi: „Aby szerzyć moje orędzia, najpierw przeżywajcie pokój w waszych sercach. Bez tego ludzie wam nie uwierzą i odrzucą wasze słowa” (20.12.83 r.). Dla was, widzających, problem polega zatem nie tylko na głoszeniu orędzi słowem, ale na osobistym ich przeżywaniu, by stać się wiarygodnymi.*

V. – Tak, orędzie należy najpierw przeżyć samemu. Tylko w ten sposób można przekazać je innym. (cdn)

Chrześcijaństwo w pierw- niż doktryną jest relacją osobistą z Bogiem – 2

Wywiad cd. z o. Livio Fanzaga, dyrektorem włoskiego Radia Maryja, na początku stycznia 2008 r. przeprowadziła Lidija Paris

Czego nauczyliście się od Gospy?

Gospa nauczyła mnie wszystkiego, a zwłaszcza odkryła przede mną całą wielkość i piękno wiary chrześcijańskiej. Najbardziej poruszające orędzie Medziugorja mówi, że chrześcijaństwo jest przede wszystkim osobistą więzią miłości z Bogiem, a dopiero potem doktryną. Podobnie jak inni pielgrzymi, w Medziugorju dokonałem wielkiego odkrycia, a mianowicie, że mamy niebieską Matkę, która nazywa się Maryja. Teoretycznie wiedziałem o tym i wcześniej, ale w Medziugorju poczułem to sercem. Podstawowym doświadczeniem Medziugorja jest spotkanie z Maryją, naszą Matką, która jest również Matką Kościoła i ludzkości. Ona zajmuje się naszym życiem, prowadzi nas za rękę, uczy przeżywać wiarę chrześcijańską, wskazuje drogę zbawienia. Troszczy się o los każdego człowieka, ale jednocześnie ma w sercu życie Kościoła i martwi się o przyszłość całej ludzkości. Takie było moje osobiste

doświadczenie. Często zastanawiam się, po co pielgrzymi przyjeżdżają do Medziugorja i potem wracają tutaj, przyciągani tajemniczą siłą. W Medziugorju nie ma specjalnych atrakcji. Nie ma wielkiego sanktuarium, jak w Lourdes... Dlaczego ludzie wracają do domu szczęśliwi i znów chcą tu przyjechać? W tym kryje się tajemnica. Według mnie powodem jest chyba to, że tutaj odkrywa się matczyne Serce Maryi. Po raz pierwszy przyjechałem do Medziugorja 15 marca 1985 r. Padało, było zimno. Przed Mszą św. otworzyły się drzwi do zakrystii, gdzie widzący mieli objawienie. Najpierw zobaczyłem uśmiechniętą twarz Marii, potem pozostałych widzących. Twarze czyste, jaśniejące. Razem z ojcem Slavko koncelebrowałem Mszę św. Podczas koncelebracji napełniło mnie jakby wewnętrzne światło: Matka Boża jest tutaj, powiedziałem sobie, a więc chrześcijaństwo to jedyna prawdziwa religia! Przecież Matka Boża jest katoliczką! Taką siłę przekazywałem w programach Radia Maryja! Na tej koncepcji zbudowałem palimpsest Radia Maryja jako zapowiedź prawdy w miłości bliźniego! Matka Boża jest tutaj, by dawać nam Jezusa Chrystusa. Stworzyliśmy Radio, które daje Jezusa Chrystusa, które daje Ewangelię za pośrednictwem matczynego Serca Maryi.

Widzący?

Od dawna przyjaźnię się z Vicką i znam osobiście wszystkich pozostałych widzących. Przez ponad dwadzieścia lat znajomości nigdy nic nie wzbudziło we mnie cienia wątpliwości. W widzących uderza przede wszystkim ich zwyczajność. Przez wszystkie te lata nie mieli żadnych odstępstw, ani w wierze, ani w życiu moralnym. Mogliby zachowywać się jak gwiazdy, ponieważ są dobrze znani w świecie, a jednak pozostali pełni prostoty i pokory. Co się tyczy znanej krytyki, wysuwanej także przez biskupa Mostaru, że nie wybrali życia konsekrowanego, dzisiaj okazuje się jasne, że Maryja wiedziała zawczasu, jak bardzo przy dzisiejszym kryzysie rodziny będzie potrzebne świadectwo prawdziwie chrześcijańskich rodzin. Uderza mnie też co innego: przez cały ten czas widzący nigdy nie byli ze sobą w sprzeczności. I pokora. Na przykład Vicka: Matka Boża powiedziała jej: „Budi sama” – „Bądź sama”. Od tamtej pory Vicka ma objawienia bez świadków. Widać, że kieruje nimi nadprzyrodzona ręka, która z niezwykłą

mądrością każdemu wyznacza odpowiednie zadanie. Widzący z całym posłuszeństwem dają się prowadzić Gospie.

Orędzia?

Orędzia wytyczają drogę chrześcijańskiej doskonałości nie mającą sobie równych w całym Kościele katolickim. Zawsze powtarzam: książeczka orędzi przewyższa „Naśladowanie Chrystusa”. Duchowość Maryi jest macierzyńska, wytycza drogę świętości dla Kościoła. Jest to duchowość dla wszystkich. Oczywiście, trzeba czytać je sercem, oświeceni Duchem Świętym. Kryje się w nich nadzwyczajna głębia. Jedno jest pewne: orędzia stały się kierunkowskazem dla milionów chrześcijan. Nie mamy pojęcia, w jakim stopniu słowa Gospy stały się codziennym pokarmem dla dużej części Kościoła. I bardzo dobrze, ponieważ chodzi o Ewangelię głoszoną małuczkim. Nic nie może się równać z tą cudowną katechezą Matki Boga.

Tutaj wypełnia się program Matki Bożej

Od 1 marca 1984 r. do 8 stycznia 1987 r. Matka Boża dawała w każdy czwartek orędzia dla parafii w Medziugorju. (1 marca 1984 r.: „Drogie dzieci! Wybrałam tę parafię w sposób szczególny i pragnę ją prowadzić. Zachowuję ją w miłości i pragnę, byście wszyscy należeli do Mnie. Dziękuję wam, że dzisiejszego wieczoru odpowiedzieliście na moje wezwanie. Pragnę, by zawsze było was coraz więcej ze Mną i z moim Synem. W każdy czwartek będę przekazywać specjalne orędzia dla was”. W tych orędziach słowa parafii, parafianie pojawiają się 46 razy (w 1984 r. – 17 razy, w 1985 r. – 26 razy, w 1986 r. – 3 razy).

W orędziach z 25. dnia miesiąca, „dla parafii i dla świata” (od 25.01.1987), słowa te pojawiają się tylko 5 razy odnośnie parafii w Medziugorju i zaledwie jeden raz odnośnie wszystkich parafii w ogóle. Orędzie to, z 25.09.1995, brzmi: „Drogie dzieci! Dziś wzywam was do rozmiłowania się w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Adorujcie Go, drogie dzieci, w waszych parafiach, a będziecie zjednoczeni z całym światem. Jezus stanie się dla was Przyjacielem i nie będziecie mówić o Nim jak o kimś ledwo poznanym. Zjednoczenie z Nim będzie dla was radością i staniecie się świadkami Jezusowej miłości, jaką On ma dla każdego stworzenia. Drogie dzieci, kiedy adorujecie Jezusa, jesteście również blisko mnie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jakie są owoce Medziugorja w świecie i w Kościele katolickim?

Mówię jasno, co myślę. Ośrodkiem Kościoła naturalnie jest Watykan, ponieważ tam jest Piotr. W pewnym jednak sensie serce Kościoła katolickiego bije dzisiaj w Medziugorju. Tutaj wypełnia się program Matki Bożej. Ona nie wybrała tylko szczęściu widzających. Wybrała parafię. W orędziu dla parafii z 1 marca 1984 r. mówi, że wybrała tę parafię: „*Drogie dzieci! Wybrałam tę parafię w sposób szczególny i pragnę ją prowadzić*”. 8 marca 1984 r. Matka Boża przedstawia swój program, który miał się całkowicie wypełnić: „*Nawracajcie się najpierw w parafii. Wtedy pomożecie nawrócić się tym, którzy będą tutaj przybywać*”. Ostatniego dnia roku, po Mszy św., widziałem jeszcze długie kolejki do blisko 30 konfesjonałów. Oto jak Matka Boża wypełnia swój program za pośrednictwem parafii w Medziugorju. Za pośrednictwem pielgrzymów i kapłanów, którzy tutaj przybywają, odnawia cały Kościół. Tutaj po raz drugi wypełnia się to, co zdarzyło się już raz, kiedy Jezus powiedział do św. Franciszka: „*Idź, napraw mój Kościół*”. Zakon franciszkanów jest bohaterem tego odrodzenia Kościoła. Nie zapominajmy o wielkim duszpasterskim trudzie, jakim jest podejmowanie ogromnych rzesz pielgrzymów przybywających ze wszystkich stron świata. Każdy widzi wielki duszpasterski trud zakonu franciszkanów. (cdn)

Pobratymstwo

Daleko wam jeszcze

Drodzy moi bracia i siostry! Nie wiem czego oczekiwaliście od Królowej Pokoju w okresie wielkanocnym. Dziś w Święto Zwiastowania, Królowa Pokoju rozpoznając głębie naszego serca zwraca się do nas z prośbą o osobiste nawrócenie. Powstaje pytanie: **Jak pracować nad osobistym nawróceniem?**

Minął okres Wielkiego Postu, kiedy byliśmy wezwani do modlitwy i wyrzeczeń. Pozostaje jednak pytanie czy i na ile szczerze potraktowaliśmy to wezwanie, i czego się wyrzekliśmy? Do któregośkolwiek domu w czasie wielkopostnym wchodziłem, zastawałem rodziny przy oglądaniu telewizji i nikt nie odczuwał, że nie licuje to z okresem Wielkiego Postu. Widziałem przecho-

dzące pod kościołem dzieci, z pełnymi rękami łakoci. W moim sercu rodzi się więc pytanie: „**Gdzie jest to wyrzeczenie?**”. Czy orędzie Maryi rzeczywiście znajduje odbicie w naszym codziennym życiu? Czy powierzchowne i niechętnie podejście do sakramentu spowiedzi i Eucharystii nie wskazują na nasze oddalenie się od drogi nawrócenia?

Coraz krótsze modlitwy po spowiedzi i komunii świętej, wskazują na pewną rutynę i brak osobowego kontaktu w najbardziej osobistym momencie spotkania z Bogiem i Jego łaską. Jak więc wygląda nasze Zmartwychwstanie?! Czy jesteśmy wierni Królowej Pokoju? A może nie spełniliśmy oczekiwań, związanych z naszym apostołatem? A może wstydzimy się wypełniać nasz apostołat i głosić innym orędzie Maryi, w których wzywa nas wprost „**módlcie się i poście!**”. Niewątpliwie za mało uczyniliśmy. W tym orędziu nasza Matka ponownie budzi nas słowami: „**Daleko wam jeszcze do spotkania z Bogiem w waszym sercu!**”.

Drodzy bracia i siostry! Wyczuwamy, że Jej orędzia nie są wypowiedzane ani zwyczajowo, ani przypadkowo, ponieważ nasza Matka patrzy na nasze życie i życie naszych rodzin. Czytając to orędzie, my sami odkrywamy, jak bardzo jesteśmy oddaleni od świętości i duchowości, do której Królowa Pokoju już od dwudziestu siedmiu lat wychowuje nasze serca. To prawda, spotkaliśmy się z kalendarzowym świętem Zmartwychwstania i z sakramentami, którymi wystawiamy największe święto naszej wiary i pokoju, ale gdzie jest spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem w naszym sercu? Dlaczego Wielki Czwartek nie zatrzymał większości na adoracji Najświętszego Sakramentu?

Dlaczego nasze wspólnoty modlitewne nie rozwijają się, a niektóre nawet maleją? Na wszystkie te pytania nasza Matka udziela odpowiedzi w ostatnim orędziu: „**Daleko wam jeszcze do spotkania z Bogiem w waszym sercu!**”. To jest prawda i nie wolno odwracać nam od niej naszych serc, ani też jej przemilczać i iść dalej. Aby spotkać się z Bogiem w sercu, trzeba poświęcić swój czas i upaść przed Nim na kolana. Trzeba wytrwale przychodzić w czwartki na modlitwę i adorację. Tak niewielu rozpoznało łaskę i wielkość naszej adoracji Jezusa w Sakramencie Ołtarza. Dlatego więc zapytajmy siebie z głębi serca i duszy: **czy potrafiłem kogokolwiek zachęcić do naszej modlitwy i adoracji?** Jak długo już przychodzę na modli-

twę, a wciąż nie poczułem potrzeby apostołowania, by dołączyli do nas następni? Albowiem innej drogi nie ma. O tej drodze mówi dziś Królowa Pokoju: „**Poświęcajcie jak najwięcej czasu na modlitwę i adorację Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, aby On was przemieniał i wlał w wasze serca żywą wiarę...**”.

Jezus jest naszą drogą! Spędzanie jak najwięcej czasu z Nim i przed Nim na modlitwie jest łaską, która rodzi żywą wiarę w sercu. Wiara natomiast stanowi inspirację dla miłości i zachętę do pełnienia apostołatu.

Bądźmy szczerzy wobec siebie i zastanówmy się, ile czasu w ciągu 24 godzinnej doby poświęcamy na modlitwę? Ile czasu poświęcamy na wspólną modlitwę w rodzinie? Jeżeli Pan podarował ci 24 godziny na dobę, czy możesz powiedzieć, lub nawet pomyśleć, że nie masz czasu na modlitwę? Jak to się dzieje, że twoje dzieci zawsze znajdują czas na oglądanie programu, który lubią!? Jak to się stało, że nie potrafiliśmy zmobilizować rodziny do codziennej, dłuższej modlitwy? Czy możemy spać spokojnie, kiedy nasza Matka mówi: „**Odmawiajcie codziennie różaniec. Módlcie się wspólnie, módlcie się sercem!**”. Jeżeli opuścił cię entuzjazm i nie znajdujesz już upodobania w modlitwie i spotkaniu z Bogiem, musisz sobie zadać pytanie, co się z tobą dzieje? Nie możesz z modlitwy uczynić zwyczaju, ani uciążliwego obowiązku. Modlitwa, jak mówi Maryja, powinna stać się dla ciebie równie potrzebna i naturalna „**jak samo oddychanie!**”.

Jezus, rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie, przemienia osobę, która się modli, wielbi i cześć oddaje swojemu Panu podczas adoracji. Ta przemiana objawia się we wzroście wiary i miłości do Boga i bliźniego. Drodzy bracia i siostry, to orędzie stanowi wezwanie, abyśmy odnowili nasz stosunek do modlitwy i powiększyli liczbę członków wspólnoty modlitewnej. Byłem szczęśliwy, widząc was w tak wielkiej liczbie na adoracji w Wielki Czwartek. Czułem, że cała nasza wspólnota modlitewna stanowi przed Panem jedno serce i jedną duszę. Z głębi serca zanosilem błagania do Pana, aby nasze wspólnoty ożywiły się i wzrastały, żeby prawdziwie przeżyły swoją wiosnę.

Drogi bracie, droga siostro, nie mów nigdy, że modlitwa trwała za długo, lub zbyt długo pozostaliście na modlitwie. Miejcie zawsze w pamięci inspirujące, matczyne słowa: „**Poświęcajcie jak naj-**

więcej czasu na modlitwę”. Nigdy nie dajcie Panu jedynie okruszków i resztek z waszego dnia. Wprost przeciwnie, ofiarujcie Mu swój najlepszy czas i to w obfitości! Niech twoja modlitwa nie staje się coraz krótsza, lecz niech nasycy twoje życie i twoją pracę przez cały dzień. Modlitwa bowiem jest błogosławieństwem dla twego życia. Modlitwa jednoczy twoją rodzinę i zachowuje ją w pokoju, chroni od wszelkiego zła i pokus. Modlitwa jest spotkaniem w sercu z żyjącym Panem!

Rozważając słowa tego orędzia, odczuwam, że Królowa Pokoju ponownie akcentuje to, co przyjęliśmy jako program dla naszego apostołatu: *modlitwa w rodzinie, modlitwa we wspólnocie i adoracja Najświętszego Sakramentu*. To orędzie jeszcze raz przypomina, że nie wolno nam poddać się zniechęceniu, ani stawić wyżej niczego innego nad modlitwę i adorację.

Skoro nasza Matka tak wytrwale i z wielką miłością kieruje wezwanie do nas wszystkich, to o ileż większą miłością musimy odpowiedzieć na to wezwanie, rozpoznać nasze powołanie i naszą drogę. Ta droga jest prawidłowa. Trzeba tylko na niej wytrwać.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za wszystkich członków naszych grup modlitewnych**, aby modlitwa coraz bardziej przybliżała nas do spotkania z Bogiem w świątyni naszego serca. Abyśmy codziennie czynili postępy w nauce modlitwy sercem; – **za widzących i naszą wspólnotę modlitewną**, aby wytrwale, z miłością i odpowiedzialnością żyła orędziami, świadcząc swoim życiem o przemianie świata i Kościoła. Za nasz tegoroczny Zjazd. Za wszystkich pielgrzymów, którzy są wezwani do przemiany życia, aby w Medziugorju znaleźli łaskę i zachętę do nawrócenia; – **za chorych i strapionych, którzy polecają się naszym modlitwom**, aby uzyskali pocieszenie i pokój. Za kapłanów i biskupów, aby otworzyli się na łaskę i odpowiedzieli na wezwanie Królowej Pokoju.

Drodzy bracia i siostry! Dziś Królowa Pokoju mówi do nas: „*Jestem z wami, a moja zachęta płynie z miłości*”. Tak, to jest również moja modlitwa i moje pragnienie. Jestem z wami i modłę się za was. Zachęcam was, abyście z wielką miłością przyjęli wezwanie do modlitwy i adoracji Najświętszego Sakramentu. Łączę szczerze i braterskie pozdrowienia dla was i waszych bliskich.

Oddany wam fra Jozo

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów Aborcja

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami świadectwem p. Glorii Polo, (kolumbijskiej lekarki), które traktuje o zdarzeniu, mającym miejsce 5 maja 1995 r., około godziny 16.30, na terenie Uniwersytetu Narodowego w Bogocie, stolicy Kolumbii. Przechodząc podczas burzy w padającym deszczu, razem ze swoim siostrzeńcem zostali trafieni przez piorun, który był tak silny, że ich ciała zostały prawie, że całkowicie spalone. Siostrzeniec zginął na miejscu, ona została uratowana, jak mówi sama, dzięki Bożemu Miłosierdziu. Bogu zawdzięcza odnowione ciało i mistyczne przeżycia, które pozwoliły jej na wgląd do własnej „*Księgi Życia*”. Podczas śpiączki, na którą zapadła, znalazła się po drugiej stronie rzeczywistości, w zaświatach i mogła następnie powrócić do życia, by dać świadectwo tym, którzy nie potrafią uwierzyć. Przyniosła nam stamtąd niezwykle, niezmiernie ważne orędzie, z którym w całości, jak i z dokumentami wypadku, można zaznajomić się w Internecie na stronie: www.gloriapolo.net

Fragment świadectwa, który przytaczamy dotyczy aborcji, abyśmy mieli jasność na otaczającą nas rzeczywistość, skąd bierze się tak wiele zła.

„*A trzeci wylał swą czaszę na rzeki i źródła wód: i stały się krwią. I usłyszałem anioła wód mówiącego: »Ty jesteś sprawiedliwy, który jesteś, który byłeś, o Święty, że tak osądziłeś. Ponieważ wylali krew świętych i proroków, krew również pić im daleś. Godni są tego!«*” (Ap 16,4-6).

Aborcja najcięższy grzech, najstraszliwszy grzech ze wszystkich grzechów.

Za każdym razem, gdy przelewana jest krew dziecka – niewinnego dziecka – składamy szatanowi ofiarę całopalną, a jego moc w świecie powiększa się. Dusza, która jest dojrzała i dorosła (tak jak w pestce jabłka zawarte jest już wszystko o dużym rozłożystym drzewie) krzyczy zrozpaczona o pomoc – i nikt nie może jej usłyszeć, względnie nikt nie chce jej usłyszeć!

W „Księdze Życia” mogłam zobaczyć, jak powstaje życie. Ujrzałam, jak nasza dusza kształtuje się w momencie, w którym plemnik łączy się z komórką jajową.

Wówczas pojawia się cudowna iskra emanująca światło, które pochodzi ze światła Boga Ojca. A łono przyszłej matki rozświetla się promieniami tej nowej duszy w momencie, gdy jej komórka jajowa jest zapładniana. I gdy potem dochodzi do aborcji, wtedy dusza krzyczy i jęczy z wielkiego bólu, nawet jeśli nie zostały jeszcze ukształtowane oczy i członki.

Cała wspólnota Świętych, całe zaświaty słyszą te krzyki i jęki, gdy mordowana jest nowa, stworzona przez Boga dusza. Pan Jezus Chrystus cierpi jak podczas Swojej śmierci na Krzyżu i wśród tych cierpień drży i cierpi bardzo za każdym razem, gdy nienarodzone niewinne dziecko zameczane jest na śmierć. Całe sklepienie niebieskie wzdyga się od tego krzyku i słyhać go od jednego końca do drugiego, głośno i wyraźnie jak echo w górach. Ale i w piekle rozdziera się krzyk, ale tryumfu, porównywalny z okrzykiem na stadionie piłki nożnej, gdy ktoś strzelił gola. Piekło jest takim stadionem, ogromnym, niedającym się ogarnąć wzrokiem, boiskiem pełnym demonów, diabłów, którzy odniósłszy tryumf krzyczą jak szaleni.

Bezpośrednio po tym otwierają się w piekle dotychczas zapieczętowane bramy, odpadają pieczęcie, które Bóg tam umieścił, by zło nas nie załało. Te pieczęcie kruszeją coraz bardziej po każdym dzieciobójstwie. Z piekielnych bram wychodzą demony, które są wypuszczane na ziemię, by od nowa kusiły całą ludzkość i sprowadzały ją na manowce. Sami widzimy, jak zło przybiera wszędzie na sile. Jest tak, jak gdybyśmy sami dawali demonom do ręki klucze, aby mogły wyjść. I wychodzą, coraz liczniej, demony prostytucji, chorej seksualności, satanizmu, ateizmu, samobójstwa, znieczulicy i wszelkiego zła. Ludzie coraz bardziej zniewaleni są przez szatana, coraz bardziej oddają się żądom i przyjemnościom, coraz to nowe powstają nałogi, i mają miejsce te wszystkie straszne, okrutne przestępstwa oraz niegodziwości jakie codziennie widzimy. Z każdym dniem świat staje się coraz gorszy. Każdy z nas zdaje sobie dziś sprawę, jak satanizm rośnie w siłę. Tryumfem piekła jest codzienny mord wielu dzieci. Z powodu tej niewinnej krwi demony są wypuszczane, by potem nas zwodzić.

Czy mamy w ogóle pojęcie o tym, jak wiele dzieci zabijanych jest codziennie na całym świecie? Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie rozmiaru tej przerażającej zbrodni. Brodzimy we krwi tych niewinnych dzieci i nawet tego nie zauważamy. Jest to dla nas normalną rzeczą; jest po pro-

Modlitwy

stu na porządku dziennym. Gdy ktoś angażuje się w walkę przeciwko aborcji, przedstawiany jest jako fanatyk, konserwatysta, ktoś staromodny i trochę szalony. To jest jeden z największych tryumfów księcia piekła, szatana. Jak ma być dobrze na tym świecie, jeśli to cena niewinnej krwi każdego nienarodzonego sprawia, że nowe demony wypuszczane są na ziemię? Wkrótce stanie się od nich na świecie ciemno.

Potem ujrzałam, jak zanurzałam i kąpałam się we krwi niewinnych dzieci. Całkiem inaczej jak wygląda proces prania na naszym świecie: przez to pranie we krwi moja dusza stawała się coraz ciemniejsza i nędzniejsza, aż stała się zupełnie czarna. Po tych epizodach z aborcją nie miałam już wyczucia, co jest grzechem. Dla mnie grzech po prostu nie istniał. Wszystko było dozwolone i moje zachowanie odpowiadało mi. Pomagałam przecież ludziom. Nie byłam jednakże świadoma, że tym ludziom pomagałam w drodze do piekła.

Pokazano mi jeszcze coś innego, co w żaden sposób nie przyszło mi na myśl, ani nie rzuciło mi się w oczy; sama bowiem figurowałam na liście płac diabła. Ukazano mi wszystkie dzieci, które sama zabiłam przez aborcję, stosując spiralę jako środek antykoncepcyjny w planowaniu rodziny. Ku mojemu bolesnemu zdziwieniu zmuszona byłam teraz widzieć w mojej „Księdze Życia”, jak wiele moich komórek jajowych zostało zapłodnionych i jak zaczęły stawać się małymi dziećmi. Widziałam wiele świetlistych iskier, które jaśniały podczas stwarzania ich dusz. Słyszałam również krzyki tych dusz, gdy rywane były z ręki Boga Ojca.

Zrozumiałam natychmiast powód, dlaczego byłam zawsze w takim złym nastroju, zgorzkniała i markotna. Byłam w złym humorze, często nieprzystępna, niepoohamowana i kapryśna wobec moich bliźnich, mojej rodziny. Przez cały dzień byłam poirytowana, nic nie mogło mnie zadowolić. Często ogarniały mnie straszne depresje. Teraz spadły mi łuski z oczu: „**Jakie to proste i oczywiste – przeobraziłam się w maszynę do zabijania moich dzieci!**”.

Nasz kochający Bóg daje nam jednak w swoim nieskończonym miłosierdziu sakrament pokuty i mamy możliwość żalu, zmycia naszych grzechów dzięki spowiedzi i w ten sposób zerwania pęt szatana, położenia kresu raz na zawsze temu jego wpływowi na nasze życie. Tak oto możemy obmyć naszą duszę. Ja jednakże tego nie czyniłam.

Gloria Polo

W obliczu tak wielkiej niegodziwości wypływającej z aborcji, tym bardziej zachęcamy do podjęcia adopcji duchowej dziecka nienarodzonego, aby ratować świat od złego. Modlimy się dziesiątką Różańca św., dowolną modlitwą np. „Pod Twoją Obronę” i poniższą modlitwą.

Modlitwa za dziecko nienarodzone

Panie Jezu Chryste, za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością, oraz za wstawiennictwem św. Józefa człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu, proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałam, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zabicia. Proszę daj rodzicom miłość i rozwagę, aby swoje dziecko pozostawili przy życiu, które Ty mu sam przeznaczyłeś. Amen

Kącik wydawniczy



DROGA DO POKOJU

Sr. Mary Usha

UWAGA – BARDZO WAŻNE PRZY SKŁADANIU ZAMÓWIEŃ!!!

Książka (18 zł) jest opracowaniem rekolekcji o przebaczeniu i uzdrowieniu, które przeprowadza s. Mary Usha. Razem z książką rozprowadzany jest **komplet 12 płytek CD (40 zł) lub płytka MP3 (20 zł)**. Przed zamówieniem prosimy o sprawdzenie posiadanego sprzętu do odtwarzania, gdyż w przeciwnym razie (szczególnie MP3) nie będzie można uruchomić.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 24 – 3

18 stycznia 1986 r.

ROZMOWA JELENY VASILIJ z grupą z Modeny, 01.01.1986 (cd)

O.R.: Przed nawróceniem?

J.: Spójrz, jacy byliśmy przedtem nie-dobrzy; z pewnością ci się to nie podoba.

Za każdym razem, gdy pojawia się jakiś większy problem, trudność, nie mogę się z tym pogodzić; cały dzień się tym martwię. Trzeba o tym zapomnieć i żyć odtąd z Bogiem, ponieważ Matka Boża powiedziała: „Nie jesteście święci, ale jesteście powołani do świętości”.

O.R.: I kocha rzeczywiście nas wszystkich? Chce naszego dobra?

J.: Jak można zaprzeczyć?

O.R.: Dlaczego tak trudno nam zrozumieć, uwierzyć, że ktoś nas kocha?

J.: Ponieważ mamy twardą głowę i zamknięte serce. (ktoś pyta: czy modlitwa je otwiera?).

J.: Dobra wola. Ale my ciągle mówimy o Bogu, a w tej chwili powinniśmy dostrzegać Jezusa w innych ludziach. Matka Boża powiedziała: Co zrobiłby Jezus, gdyby był teraz na moim miejscu? Na przykład, kiedy ogarnia cię złość, zawsze pomyśl, jak na twoim miejscu zachowałaby się Jezus i dostrzegaj Jezusa w drugim człowieku. Trzeba zawsze myśleć o Jezusie, wtedy łatwiej jest żyć po chrześcijańsku.

O.R.: Myśleć o Nim, nie o sobie! nie o własnej słabości, ułomności.

J.: Ale trzeba myśleć także o tym, co powinniśmy zrobić, jak zmienić nasze życie. Wielu kapłanów mówi: to Boży dar, kiedy dostrzeżasz swoją winę, ale teraz powinieneś przestać na nią patrzeć i iść naprzód. Nie możemy iść naprzód, jeśli nie modlimy się rano, w południe... nie możemy iść naprzód, kiedy rozmawiamy tylko o tym świecie, na przykład o telewizji, muzyce. I potem, gdy przychodzi pora na modlitwę, ty oglądasz film i myślisz, że modlitwa jest trudna (w takiej sytuacji). Trzeba codziennie pamiętać o medytacji: wtedy jest łatwiej. Na przykład, kiedy kocham innych, jeśli modłę się w południe, zaczynam modlitwę i czuję się szczęśliwa, a słowa Jezusa pomagają mi czuć się jeszcze szczęśliwszą. Ale jeśli zaczęłam dzień bez modlitwy, bez dobrych uczynków, modłę się w południe i nie otrzymuję żadnego daru od Jezusa, żadne słowo nie może mi dać Jezusa. Wiele razy mówiłam do Jezusa: „Nie potrzebuję Cię, Twoich słów, bo Ty cierpisz dla mnie, a ja ciągle jestem zamknięta. Zaczekaj, ja się poprawię, a Ty mi pomożesz”.

Trzeba powierzać Jezusowi takie własne problemy. Kiedyś, podczas Komunii św., Jezus powiedział do mnie: „Powierzajcie mi wasze problemy. Zawsze mam dla was otwarte serce”. Kiedyś miałam

pewien problem. Razem z przyjaciółką odmawiałam wieczorem Różaniec i zastanawiałam się, jak przedstawić ten problem. Co powiedzieć tej przyjaciółce? I nie znajdowałam słów. Po drugiej tajemnicy pomyślałam sobie: „Dlaczego nie powierzyć tego mojego problemu Jezusowi?”. Opowiedziałam o nim Jezusowi i następnego dnia czułam się wspaniale, szczęśliwa, bez żadnych zmartwień. Również i dzisiaj pojawiają się próby, zmartwienia, ponieważ tak jest codziennie. Nie mogę się z tym pogodzić: wcześniej myślałam, że muszę to zrobić, potem, że to odłożę, ale dzisiaj nie potrafię znaleźć sposobu, ponieważ stało się to trudniejsze. I wtedy moje myśli pobiegły właśnie w tamtą stronę, ku modlitwie; potem poszłam na Mszę św. i powiedziałam: „Jezu, dlaczego nie pomyślałam, że Ty możesz mi pomóc? Powierzam Ci wszystko: kocham tych, wobec których źle się zachowałam. Spraw, Jezus, aby i oni kochali”. I nazajutrz spotkałam się z przyjaciółkami i wszystko było już w porządku. Kiedy powierzasz Jezusowi swoje problemy, wszystko staje się łatwe.

Również w to Boże Narodzenie odczuwam wiele miłości. Matka Boża powiedziała, że w to Boże Narodzenie Jezus musi narodzić się w naszych sercach. A na ten Nowy Rok, który wczoraj się zaczął, trzeba czekać w pokoju i w miłości. Jezus powiedział, że przyjdzie o północy i przyniesie światu wielki pokój. „Jeśli nie widzicie Mnie, kiedy zbliżacie się do Mnie, pytam was, gdzie byliście, kiedy przyszedłem dać wam pokój?”. Trzeba przyjąć ten pokój. Pokój ma być nie tylko na ustach, bo wtedy nie jest prawdziwy, ale w każdej duszy.

O.R.: Modliliście się wczoraj o północy?

J.: Nie, modliliśmy się w grupie modlitewnej od 16.00 do 17.30, potem poszliśmy na Mszę św. od 18.00 do 19.30; a potem mieliśmy spotkanie w dużej grupie modlitewnej aż do 22.00. Później wróciłam do domu, czekaliśmy do północy i modliliśmy się przez godzinę z przyjaciółmi. (Wchodzi ojciec Jeleny i życzy Szczęśliwego Nowego Roku). Jeszcze jedna rzecz, którą powiedział Jezus: kiedy mówisz „Szczęśliwego Nowego Roku”, staraj się mówić to z miłością i z pokojem, nie tylko słowami. Tak samo kiedy w Boże Narodzenie mówisz „Wesołych Świąt” z miłością, naprawdę szczerym sercem i widzisz uśmiech drugiej osoby, to czujesz się jak w raju. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

Rekolekcje i Spotkania w 2008 w Polsce

O *Uzdrowienie wewnętrzne*

28.05. – 01.06. – Gdańsk – tel: 058/5563321
– S. Margaritha Valappila

I *Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka”.*

24 maja, od godz. 11.00. Sankt. NMP Królowej Różańca Świętego, Wysokie Koło 23, 26-920 Gniewoszków. Zgłoszenia – ks. Szymon Mucha, tel. 048/ 6215135, email: szymmucha@wp.pl

CZERWIŃSK

II Ogólnopolski Wieczernik Modlitwy Królowej Pokoju, 7 czerwca, sankt. MB Pocieszenia, godz. 10⁰⁰ – 17⁰⁰. **Zgłoszenia:** xx. Salezjanie: ul. Klasztorna 23, 09-150 Czerwińsk n/Wisłą, tel. (024) 231 50 35, fax (024) 231 50 05; e-mail: wieczernik@salezjanie.pl

OBORY 2008

„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8).

OO. Karmelici z sankt. MB Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na **IX Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” (spotkanie modlitewno-ewangelizacyjne) – 12 lipca 2008 r.** **Rozpoczęcie o godz. 10.00,** a zakończenie o godzinie 19.00. *Spowiedź święta od godziny 9.00.* Prosimy o zabranie krzeselek turystycznych, nakryć głowy i parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuły. **Zgłoszenia:** – o. Piotr Męczyński O. Carm.; tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 23, fax (054) 2606210; więcej informacji: www.obory.com.pl

MARCINKOWO i WĄCHOCK Jubileusz 10-lecia *Modlitwy i Postu*

Pełni wdzięczności Ojcu Niebieskiemu za bezcenny dar Wspólnoty *Modlitwa i Post*, która od 10 lat, co miesiąc gromadzi się na wspólnotowe odpowiadanie na wezwanie Królowej Pokoju, aby poświęcić Pierwszy Piątek, sobotę i niedzielę na odnowienie relacji z Panem Bogiem i bliźnimi, zapraszamy na Jubileuszowe Rekolekcje. Odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w Marcinkowie. Oczywiście jak zawsze, także i te będą postne

o chlebie i wodzie (herbacie). **Rozpoczęcie 29 lipca o godz. 15⁰⁰,** zakończenie uroczystą Mszą św. dziękczynną w klasztorze w Wąchocku **3 sierpnia o 13⁰⁰,** gdzie wszystko się zaczęło i rozwijało przez pierwsze dwa lata. Zapraszamy wszystkich szczególnie zaś tych, którzy kiedykolwiek byli z nami na przestrzeni tych 10 lat. **Zgłoszenia (tel. 512 322 412)** przyjazdu na rekolekcje lub tylko na jubileuszową Mszę św. w niedzielę. Dojazd PKP ze Skarżyska Kamiennej w kierunku Ostrowca.

Wyjazdy 2008 – Medziugorje

25.05-05.06 – Zjazd Pobratymstwa; 502 564 623, 663 545 450, 58/620 74 40.

21-29.06 – 27 Rocznica Objawień, bez nocnych przejazdów, noclegi na trasie.

09-17.08 – Wniebowzięcie NMP – 033/8773824.

10-17.09 – Podwyższenie Krzyża, bez nocnych przejazdów, noclegi na trasie.

25 maja, w Ziemi Świętej, będzie sprawowana ofiara Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Maj 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.